

Odpowiedź na list do Redakcji

Odpowiedź na pismo Pani Urszuli Dernowskiej, dotyczące przypisu w moim artykule

Pani Urszula Dernowska w piśmie skierowanym do Redakcji podnosi kwestię sformułowanego przeze mnie zarzutu o nierespektowaniu przez Nią moich uwag jako recenzenta wydawniczego Jej książki oraz mojej niekonsekwencji w ocenie jej wartości, a zwłaszcza zawartego w niej materiału empirycznego. Ten list wymaga mojej odpowiedzi i wyjaśnienia.

Rozprawa doktorska Urszuli Dernowskiej była bardzo dobra w części teoretycznej. Świetne rozeznanie w literaturze, także obcojęzycznej, i logika argumentacji wskazywały na dojrzałość analizy. W części empirycznej przedstawiono obfity materiał jakościowy z obserwacji lekcji prowadzonych przez nauczycielkę biologii. Ogromną zaletą zaprezentowanych wyników była wierność odtworzeń w postaci transkrypcji zdarzeń komunikacyjnych i rzetelność we wskazywaniu nieosiągnięcia przez nauczycielkę swoich celów. W recenzji rozprawy pisałam, że konkluzje „formułowane na podstawie drobiazgowej analizy zgromadzonego materiału są tym bardziej interesujące, że godzą w nawyki myślenia o szkole i jej funkcjach. Autorka dostrzega (...), że często nauczanie nie prowadzi do uczenia się, że poprawne odpowiadanie przez uczniów na pytania w testach nie musi oznaczać rozumienia pojęć, a uczniowie wynoszą z lekcji wiedzę nieoperatywną, fragmentaryczną i nieuporządkowaną i z taką też wiedzą przystępują do poznawania nowych treści”. I dalej: „Są to tezy nieobce pedagogice, jednak – co stanowi o wartości pracy – zostały ułożone w precyzyjnie prezentowanej »rzeczywistości« lekcyjnej, rozbieranej na bardzo drobne elementy”. W polskiej pedagogice wciąż jest niewiele teoretycznych opracowań konstruktywizmu, a jeszcze mniej badań jakościowych z tak szczegółową analizą lekcji, co nadawało rozprawie znaczące walory i w tym sensie rozprawa i książka U. Dernowskiej z pewnością wypełnia lukę w dydaktyce. I wyłącznie do tych jej cech odwołuję się w swoich publikacjach.

Skąd zatem rozbieżność między recenzją i przypisem w moim artykule? Cenię książkę Urszuli Dernowskiej za bardzo dobre rekonstrukcje teoretyczne i interesujący materiał empiryczny. Ale zdecydowanie nie zgadzam się z przypisywaniem obserwowanym lekcjom cech konstruktywistycznych. Pisałam o tym szeroko w recenzji rozprawy. Pominięcie tego wskazania recenzenckiego przez Autorkę uważam za błąd w zakresie interpretacji wyników.

Przebieg opisanych w rozprawie (i książce) lekcji niewątpliwie dotyczył kształtowania pojęć, co było przedmiotem badań. Dokonana analiza pozwalała na poszukiwanie odpowiedzi na postawiony główny problem w brzmieniu: „W jakim stopniu struktura nadana

pojęciom przez nauczyciela odwzorowuje się w umysłach uczniów?”. Autorka przeprowadziła zatem porządne badania obiektywistyczne (niepotrzebnie i błędnie identyfikując je jako paradygmat jakościowy, o czym pisałam w obu recenzjach), zgromadziła bogaty materiał o kształtowaniu pojęć biologicznych przez kierującego lekcją nauczyciela i dokładnie go przeanalizowała. Nie ukrywała przebiegu i nienajlepszych efektów lekcji opartych na kierowniczej roli nauczyciela. Ale radykalnie złagodziła wymowę danych poprzez opisywanie licznych komunikatów nauczycielki jako inspirowanych konstrukttywizmem. Używaniu „na siłę” zasobów językowych konstrukttywizmu do tradycyjnie prowadzonych zajęć poświęciłam całą stronę recenzji rozprawy, szczegółowo wyjaśniając nietrafność wielu określeń i sugerując inne, które oddawałyby istotę czynności nauczycielki.

Po lekturze części teoretycznej wydawałoby się, że Autorka znakomicie rozumie konstrukttywizm i potrafi z jego perspektywy przeanalizować zdarzenia komunikacyjne na lekcji. Dlatego używanie przez nią terminów, które sugerowały, że nauczycielka pracuje w duchu konstrukttywizmu wówczas, gdy ewidentnie uprawiała tradycyjną pogadankę, było zaskakujące i trudne do wyjaśnienia. W recenzji podaję trzy hipotetyczne przyczyny, w tym dwie, które dr U. Dernowska pominęła w swoim liście (niemożność wyobrażenia sobie przez Nią innego przebiegu lekcji, jeśli zna tylko polski system dydaktyczny oraz plan badań oparty na długim kontakcie nauczycielką, co rodzi pokusę przyjaznego łagodzenia spostrzeżeń).

Kiedy Urszula Dernowska zaproponowała mnie jako recenzenta wydawniczego, byłam pewna, że skoryguje elementy, o których wiedziała, że ich zdecydowanie nie akceptuję. Dlatego z radością i życzliwością zarekomendowałam książkę, uwypuklając jej zalety. Autorka jednak pozostała przy uprzednich interpretacjach.

Autor ma prawo nie zgadzać się z uwagami recenzenta. Decyzja Autorki nie pozbawiła książki istotnych walorów: dobrej analizy teoretycznej i zgromadzonego bogatego materiału empirycznego dotyczącego kształtowania pojęć na lekcjach kierowanych przez nauczyciela. Jednak pozostawiła jej słabości, polegające na opisanu nauczycielki jako konstrukttywistki. Chociaż zatem książkę oceniam jako ważną dla dydaktyki, to uważam, że w kwestii identyfikacji przejawów konstrukttywizmu w praktyce nic nie wnosi, a nawet gmatwa sytuację.

Moje wyjaśnienia nie zmieniają jednak faktu, że swoich uwag dotyczących nietrafnego wprowadzania języka konstrukttywizmu do opisu działań transmisyjnej nauczycielki nie powtórzyłam w recenzji wydawniczej. Chociaż zatem mogę powiedzieć, że Pani Urszula Dernowska zbagatelizowała moje wskazania z recenzji napisanej w procedowaniu doktoratu lub nie zrozumiała ich wagi, przypis, jaki zamieściłam w swoim artykule jest nieścisły, a w stosunku do Wydawnictwa mylący.

Dorota Klus-Stańska